

Przecze mnie prześladowiesz?

ŹLE UŻYTA GORLIWOŚĆ I JEJ NASTĘPSTWA

Motto: „Wierna jest ta mowa i wszelkiego przyjęcia godna, iż Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby grzeszników zbawił, z których jam jest pierwszy” – 1 Tym. 1:15.

Przemiana Pawła z nieprzyjaciela Pana i Jego Kościoła w przyjaciela i gorliwego sługę jest zazwyczaj nazywana nawróceniem. Jednakże naszym zdaniem słowa „nawrócenie” nie da się w tym przypadku zastosować. Saul z Tarsu był albo człowiekiem złym, obłudnym faryzeuszem, tak samolubnym i łakomym na pieniądze, jak było wielu innych faryzeuszów, albo też był on prawdziwym Izraelitą, którego pragnieniem i celem było służyć Bogu, i ta gorliwość ku Bogu pobudziła go do prześladowania Kościoła. Wierzimy, że to ostatnie najlepiej pasuje do jego postawy i jest zgodne z jego własnym oświadczeniem: „*A jamci myślał, że Bogu przysłużyć czyniłem*”. Jeżeli więc Saul był nie tylko członkiem uprzywilejowanego narodu izraelskiego, ale także członkiem prawowiernym, w zupełności poświęconym Bogu i służącym Mu najlepiej, jak pojmował i miał sposobność, a tylko zaślepionym przesądem i uprzedzeniem, to nie możemy o nim myśleć, że był nawrócony, tak jak nie myślimy w taki sposób o innych apostołach. Pan wybrał onych pierwszych dwunastu apostołów, ponieważ byli oni prawdziwymi Izraelitami. Wybrawszy ich, udzielił im potrzebnej instrukcji co do Jego służby, i tak samo uczynił z Saulem, chociaż w bardziej znamienity sposób. Słowo „nawrócenie” oznacza odwrócenie się, aby postępować w kierunku przeciwnym do poprzedniego. Saul zaś postępował w dobrym kierunku, czyli służył Bogu z całego serca, chociaż wysiłki jego były wykładane na niewłaściwe rzeczy. Pan więc otworzył jego oczy wyrozumienia i pokazał, jak jego wysiłki mogą być lepiej wykorzystane. Saul nie potrzebował nawrócenia, potrzeba mu było tylko lepszej informacji; gdy ją otrzymał, stał się tak gorliwym i energicznym sługą Chrystusa, jak poprzednio, z powodu nieświadomości, był Jego przeciwnikiem.

Saul był jednym z Izraelitów, którzy żyli pomiędzy poganami, lecz od czasu do czasu, z okazji świąt, udawał się do Jeruzalem. Miejscem jego zamieszkania był Tarsus, jedno z przedniejszych naówczas miast. Prawdopodobnie pod względem wysokiego poziomu nauki i sztuki miasto to przewyższały jedynie Aleksandria i Ateny.

Saul nie tylko miał sposobność mieszkać w takim mieście,

ale ponadto pochodził z wpływowej rodziny, co wyraża się w tym, że był on obywatelem nie tylko Tarsu, ale i Rzymu. W dodatku, po otrzymaniu wykształcenia w swym rodzinnym mieście Saul uczył się jeszcze w Jeruzalem, gdzie pod okiem Gamaliela, jednego z największych ówczesnych nauczycieli, zgłębiał żydowski Zakon. Jego wczesne kształcenie i wszelkie inne warunki sprzyjały rozwinięciu w nim zacnego i pięknego umysłu, któremu mało kto naówczas dorównywał, a warunki te, w połączeniu z serdeczną szczerością Saula i gorliwością ku Bogu, chociaż początkowo nie podług znajomości, przygotowały go do tego, czym Bóg uczynił go później, a mianowicie do stania się „*wybranym naczyniem, aby nosił imię jego przed pogan, przed królów i przed synów izraelskich*” – Dzieje Ap. 9:15.

Zdaje się, że okoliczności ukamienowania Szczepana pobudziły Saula do jeszcze większej energii w tępieniu owej, jak mu się zdawało, szkodliwej nauki lub herezji. Własne doświadczenie upewnia nas, że szczerego i sumiennego przeciwnika należy poważać bardziej niż zimnego i obojętnego przyjaciela. Pamięamy słowa samego Pana: „*Bodaj byś był zimny albo gorący! A tak, ponieważś letni, ani zimny ani gorący, wyrzucę cię z ust moich*”. Przeto miejmy poważanie dla wszystkich żarliwych i pilnych, pamiętając, że według wszelkiego prawdopodobieństwa oni mogą być przyjemniejszymi Bogu i sposobniejszymi do otrzymania Prawdy aniżeli letni.

Pod rządami rzymskiego państwa żydowskie kapłaństwo dzierżyło znaczną władzę i używało jej. Władza ta została później wykorzystana przez rzymskich papieży. Kapłani żydowscy mogli wydać upoważnienie do aresztowania i uwięzienia ludzi za sprzeciwianie się ich religijnym rządów i regułom. Saul, odczuwając takie same poważanie do Zakonu i autorytetu, jakie później okazał w swoim postępowaniu i naukach jako chrześcijanin, nie próbował ująć tej sprawy prześladowania chrześcijan w swe własne ręce, ale zabrał się do tego sposobem uznawanym za legalny – pod sankcją i autorytetem najwyższego trybunału religijnego. Pamiętajmy, że prawie wszystkie prześladowania były sankcjonowane przez jakieś prawa ludzkie; podporządkujmy się raczej pod prawo Boże.

Opis utworzeniu Saulowych oczu wyrozumienia podany w Dziejach Ap. 9:2-9 przez Łukasza został niezawodnie przekazany bezpośrednio przez apostoła Pawła, z którym Łukasz dużo podróżował. Dwa inne opisy podane są przez samego Apostoła (zob. Dzieje Ap. 22:6-11, 26:12-20).



Te trzy zapisy są prawie zupełnie zgodne ze sobą, bo pokazują tylko takie różnice, których należałoby się słusznie spodziewać, mając na uwadze różne okoliczności, w jakich były wypowiedziane i w których starano się podkreślać niektóre punkty. Gdyby te trzy opisy były jednakowe co do słowa, to mielibyśmy słuszną podstawę, by przypuszczać, że zostało poczynione specjalne przygotowanie tekstu, mające na celu tę harmonię. Nawet owe pozorne sprzeczności w tych opisach, gdy są właściwie rozumiane, stanowią dodatkowe potwierdzenie ich prawdziwości. Ponieważ sam opis jest nader prosty, więc zwrócimy uwagę tylko na te punkty, które zdają się być sprzeczne. Wszystkie trzy opisy mówią, że tylko Saul słyszał głos, widział światłość i upadł na ziemię. Jeden z opisów dodaje, że i ci, co z nim byli, również upadli. Zapis, który mamy przed sobą, stwierdza, że *„mężowie, którzy z nim byli w drodze, stanęli, zdumiewszy się, głos tylko słysząc, ale nikogo nie widząc”*. Inny opis mówi, że widzieli światło, lecz nie słyszeli głosu onego, który mówił do Saula. Opisy te mogą być zharmonizowane w taki sposób: Widać, że to Saul był główną osobą, dla której owa demonstracja była przeznaczona – *„światłość wielka oświeciła mię”*. Towarzysze jego niezawodnie widzieli nieco tego światła, lecz nie dostrzegli jego źródła; nie widzieli chwalebne go ciała Pana naszego, Jezusa – *„nikogo nie widzieli”*. Saul natomiast widział chwalebne ciało Pana Jezusa, jak to później sam oświadczył: *„Na ostatek (Jezus) pokazał się i mnie”*. Chociaż inni oprócz Saula nie byli powaleni na ziemię, to jednak po pewnej chwili stania w zdumieniu i przestraszeniu wnet padli na kolana obok swego wodza. Co zaś do onego głosu – Saul i wszyscy, co z nim byli, słyszeli brzmienie jakiegoś głosu, lecz tylko sam Saul mógł rozumieć słowa, które przeznaczone były tylko dla niego. Podobny wypadek zapisany jest w Ew. wg św. Jana 12:28,29, gdzie zanotowano, iż Pan nasz, Jezus usłyszał głos z nieba mówiący: *„Uwielbiłem i jeszcze uwielbię!”*, ale zebrana ludność, aczkolwiek słyszała głos, to jednak słów nie rozumiała, a niektórzy mówili: *„Zagrzmiało”*. W pewnym znaczeniu tego słowa Saul i jego towarzysze słyszeli głos, lecz w innym znaczeniu słyszał tylko Saul. Podobnych wyrażen używamy w naszej potocznej mowie także i obecnie. Jeżeli ktoś mówi do nas cichym lub niewyraźnym głosem, to mówimy, że nie słyszymy, chociaż właściwie mamy na myśli, że słyszymy głos, lecz nie rozumiemy, co jest mówione.

Uczucia Saula po usłyszeniu Pańskiej nagany za jego źle używaną gorliwość możemy sobie lepiej wyobrazić, aniżeli opisać. Mimo to jednak możemy podziwiać jego szybkość, z jaką od razu zrzucił z siebie zbroję przeciwności i stanął po stronie Tego, którego dotąd tak zawzięcie zwalczał. Możemy wyobrazić sobie jego modlitwę: *Panie, poucz mnie! W mej ślepotcie i nieświadomości walczyłem przeciwko Tobie, Jednorodzonemu od Ojca, przeciwko Mesjaszowi, a jednocześnie myślałem, „że*

Bogu przysługę czynię”. Popełniwszy tak wielką omyłkę, korzę się w zupełności przed Tobą; nie mogę już więcej ufać swej własnej mądrości ani mądrości tych, którym dotąd ufałem, czyli kapłanom, uczonym w Piśmie i faryzeuszom. Przeto teraz, Panie, przychodzę do Ciebie. Ukaż mi, jak mogę naprawić zło popełnione nieświadomie przeciwko Tobie. Okaż mi to, a ja chętnie natychmiast się do tego zastosuję z pełnym posłuszeństwem”.

Jak głęboko ta sprawa utkwiała w umyśle Saula, możemy wywnioskować z tego, że nie jadł i nie pił przez trzy dni. Nie mógł zbyć lekko swego dotychczasowego zaślepienia postępowania. Wielka skrucha jest zawsze najlepszym dowodem prawdziwej pokuty. Umysł jego był niezawodnie bardzo czynny, a będąc dobrze wyuczony w Zakonie i prorocत्वach oraz zapoznany z tego, co usłyszał odnośnie owego Nazareńczyka i Jego nauki, Saul, jak sądzimy, owe trzy dni zaćmienia i postu wykorzystał na modlitwę i zastanawianie się oraz poważne porównywanie świadectw Zakonu i proroków z tym, co mu było wiadome o Jezusie i o Jego naukach. Jego wzrok cielesny był zaćmiony, lecz wzrok umysłowy został otworzony i zobaczył sprawy w nowym i zadziwiającym świetle.

Imię Ananiasza znamy z historii ukazującej jego niepobożność i obłudę, lecz tutaj mamy do czynienia z innym Ananiaszem – prawdziwym sługą Bożym o zupełnie odmiennym charakterze. Jego wahanie się (w. 13-16) nie zostało spowodowane sprzeciwianiem się lub niewiernością, a raczej ostrożnością. Ananiasz słyszał o Saulu i na pewno wiedział, że on, jak i jego towarzysze byli wrogami sprawy Chrystusowej, przeto chciał upewnić się, czy dobrze zrozumiał Pana. Pan łaskawie wyjaśnił mu sprawę, jak to zawsze czyni wobec swoich wiernych, i po otrzymaniu tego wyjaśnienia Ananiasz natychmiast podjął się powierzonej mu misji. Tu znowu mamy ilustrację Boskich metod. Pan posłał ze swoim ważnym poselstwem kogoś, kto był nieznacznym członkiem w Kościele. Nie posłał Piotra, Jakuba, Jana, apostołów jerozolimskich, z wielką pompą, aby przyjęli pokutującego nieprzyjaciela Krzyża i uczynili z tego publiczny triumf, ale użył narzędzie skromne i gotowe, będące w pobliżu. To powinno być dla nas lekcją, że Bóg jest zdolny i chętny użyć i tych najskromniejszych, o ile znajdują się w postawie gotowości i oczekiwania.

„Przygotowując miejsce puste, by On mógł je zapełnić, gdy Jemu służyć chcą, by bez przeszkód Jego życie w nich mogło się przejawiać”.

Łuska, jaka spadła z oczu Saulowych, wskazywałaby, że pewne części oczu zostały w zupełności zniszczone ową wielką światłością, oraz że uleczenie przyszło jako by naturalnym sposobem – przez usunięcie uszkodzonego fragmentu. Chociaż mamy powiedziane, że wzrok



odzyskał, to jednak nie jest odnotowane, że jego oczy stały się w zupełności normalne. Przeciwnie, z niektórych późniejszych świadectw zdaje się dość wyraźnie wynikać, że do dnia śmierci oczy Pawła nie zostały przywrócone do pełnego stanu normalności. Przypuszcza się, i według naszego mniemania z dobrą do tego podstawą, że pozostała słabość jego wzroku stanowiła ów, jak on sam się wyraża – „bodziec ciała”. Chociaż pod mocą ducha św. Paweł otrzymał wiele darów duchowych, a między innymi także dar uzdrawiania, i chociaż daru tego używał dla uzdrowienia wielu (zob. Dzieje Ap. 19:11,12), to jednak Bóg nie uwolnił go od jego własnej słabości w tym względzie. Musiało to być tym większą próbą dla niego, albowiem zdawało się dosyć dziwne, że on, który mógł innych leczyć, nie mógł uleczyć samego siebie; on, który posiadał Boską moc ku błogosławieniu innych na zdrowiu, nie miał widocznie tej mocy, by pobłogosławić samego siebie.

Pan w ten sposób odpowiedział na jego prośby: „*Dość masz na łasce mojej, moc moja wykonuje się w słabości*”. Na to ów zacny Apostoł oświadczył: Raczej tedy będę cierpiał, jeżeli przez to łaska Boża będzie tym większa we mnie. I już więcej nie prosił o odjęcie tego „bodźca”.

Kilka okoliczności w jego doświadczeniach popiera tę myśl.

1) Chociaż był człowiekiem uczonym, Paweł bardzo rzadko pisał swe listy sam, a o jednym, który sam napisał, chociaż jest to list niezbyt długi, wyraził się: „*Widzicie, jakim długi list wam napisał ręką moją*” – Gal. 6:11. W greckim tekście słowa te jakoby wyrażały myśl przeproszania za używanie zbyt wielkich liter – jakie pisałby człowiek o bardzo słabym wzroku;

2) Niektórzy historycy przedstawiają tego Apostoła jako „Żyda kaprawych oczu”;

3) Gdy stał przed trybunałem najwyższego kapłana, oświadczył, iż nie wiedział, że Ananiasz był najwyższym kapłanem, z czego wynika, że niedowidział, bo gdyby miał dobry wzrok, to nie mógłby nie rozpoznać najwyższego kapłana po jego wspaniałej szacie (Dzieje Ap. 23:5);

4) Pisząc do Galacjan, mówi im (4:15), że gdy po raz pierwszy był z nimi, ich miłość i sympatia ku niemu były takie, że byli gotowi dać mu „wyłupiwszy oczy swe” – wyrażenie to byłoby bez znaczenia, gdyby jego oczy nie posiadały jakiejś wady.

Po kilkudniowym wzmocnieniu się, po owym poście i nerwowym napięciu, wynikłym z jego doświadczeń, po dniach społeczności z tymi, których przyszedł prześladować, a teraz, w swym odnowionym stanie umysłu, uznał za drogich braci – Saul natychmiast rozpoczął głosić Chrystusa jako Syna Bożego, używając sposobności publicznego występowania w żydowskiej synagodze.

Ci, co o doświadczeniach apostoła Pawła myślą tak jak o nawróceniu grzeszników, wielce błędzą. Postępowanie, o jakim tu jest powiedziane, nie jest postępowaniem grzeszników, nieprzyjaciół Bożych. Opis oświecenia tego Apostoła Ewangelią Chrystusową przedstawia nam najzaczniejszy charakter, budzący szacunek we wszystkich klasach ludzi w każdym czasie. Jesteśmy gotowi uznawać apostoła Pawła za pewnego rodzaju obraz, czyli typ jego własnej rasy izraelskiej i otworzenia ich oczu, jakie wkrótce ma nastąpić. Pomiędzy Żydami są tacy, co są Izraelitami prawdziwymi, tylko zaślepionymi, jak to zaznaczył prorok i Apostoł (Rzym. 11:7-12). Naród żydowski, którego ślepotą zaczęła się w piątym (tysiącletnim) dniu i trwała przez dzień szósty, ma mieć otworzone oczy w dniu trzecim, który będzie siódmym (tysiącletnim) dniem.

Izrael był również bez duchowego pokarmu i napoju przez cały czas. W słusznym zaś czasie Izrael na podobieństwo Pawła stanie się naczyniem wybranym w ręce Pańskiej ku zanieśieniu poselstwa, które ubłogosławi pogan i wszystkie rodzaje ziemi. Obecnie przybliżamy się do tego czasu, kiedy to oczy Izraela zostaną otwarte. Gdy czas ten w zupełności nadejdzie, Bóg pošle jakiegoś „Ananiasza”, którego dotknięcie i błogosławieństwo, przy Boskiej łasce, przywróci im wzrok. Imię Ananiasz znaczy: „*Jahwe jest łaskawy*”.

Watch Tower
R-2117 (1897 r.)
„Straż” 1920 str. 22